

KS. CZESŁAW S. BARTNIK  
Lublin

## Z TEOLOGII DZIEJÓW KOŚCIOŁA\*

Kościół katolicki jest Eschatologicznym Owocem, który – za bezpośrednią ingerencją Boga – wyrósł na prastarym Drzewie Izraela, sięgającego swymi korzeniami tradycji mezopotamskich: Sumeru, Akkadu, Babilonii, Asyrii. Drzewo to w analogii do Drzewa Życia w Edenie otrzymało soki z nieba, światło, wodę i powietrze, dając objawienie od Boga. Na dobrą sprawę w problemie historii Kościoła katolickiego – a pierwotnie całe chrześcijaństwo tylko do niego się sprowadzało – trzeba by przedstawić dzieje izraelskie jako jego prehistorię, a więc owo Ur Chaldejskie (może z 6 tysięcy lat a. Chr.), postać Abrahama (ok. 1800 lat a. Chr.), Mojżesza (ok. 1200 lat a. Chr.), podział Królestwa na Judę i Izraela (w r. 926 a. Chr.), niewolę asyryjską Samarii (w r. 721 a. Chr.), niewolę babilońską Judei (w r. 587 a. Chr.), edykt Cyrusa (w r. 538 a. Chr.) i zburzenie Jerozolimy i świątyni (w 70 r. p. Chr. n.). Każdy naród i każdy Kościół ma swoją prehistorię i swoją niewolę babilońską. Historia jest wychodzeniem z tej niewoli.

### I. KSZTAŁTY PRZESZŁOŚCI

Od Izraela biblijnego Kościół chrześcijański wziął objawienie, szkice instytucji, język, pojęcia religijne, świadomość zbiorową, obyczaje i praktykę. Do tej tradycji o korzeniach czysto hebrajskich dołączyły się wpływy hellenistyczne od czasu podbicia Palestyny przez Aleksandra Wielkiego w r. 332 a. Chr. oraz wpływy rzymskie od r. 64 p. Chr. n., kiedy to Palestyna stała się prowincją rzymską. Opatrzność Boża przygotowała Mezopotamię z jej teologią człowieka

---

\* Tekst wykładu wygłoszonego do członków Kolegium św. Tomasza z Akwinu w Moskwie na Podwalu 20 IX 1992 r.

potrzebnego bogom, państwo egipskie, które dało subtelność umysłową i szlachectwo etyczne, ale również przyniosło smak chleba niewoli i doznanie odrzucenia. Opatrzność zaprowadziła swoich wybranych nad rzeki Babilonu dla poznania grzechu, zwłaszcza bałwochwalstwa. Dała imperium Persji dla poznania władzy Pana nad historią i dla odrodzenia Kościoła i Świątyni. Zetknęła Izraela z doskonałą myślą grecką, z żarem mistyki wschodniej i rozmachem systemów hellenistycznych.

Ciekawe, że na kołyskę dla rozwoju Kościoła Pan historii wybierał ciągle imperia, które były nie piastunkami, ale wilkołakami i smokami straszącymi. W tym duchu dał także Imperium Romanum, żeby chrześcijaństwo mogło zwrócić na siebie oczy całego ówczesnego świata. Oczywiście, najwięcej pomagały przy tym prześladowania: żydowskie, rzymskie i inne. Dzięki cesarstwu rzymskiemu chrześcijaństwo katolickie rozwinęło się błyskawicznie na cały świat, stało się religią strukturalnie uniwersalną, nie lokalną, i mogło rozwinąć biblijną ideę prymatu biskupa rzymskiego. Mając prymat jako swoją własną zasadę życia i działania, Kościół potrafił się ostać wobec wszystkich późniejszych imperiów, które albo przebierały się w szaty kościelne, albo chciały go sobie podporządkować czy też całkowicie zniszczyć: imperium bizantyjskie, imperium karolińskie, Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, imperium rosyjskie, Związek Radziecki, Wspólnota Europejska, Wspólnota Niepodległych Państw... Ciekawe, że po spełnieniu swej roli w stosunku do chrześcijaństwa wszystkie te imperia umierają, jak agawa sędziwa po wydaniu swego jedyne go kwiatu. Wielu Ojców Kościoła tłumaczyło dzieje tego świata, antytetycznego w stosunku do chrześcijaństwa, właśnie poprzez ciąg imperiów. Rzecz jasna, wszędzie chrześcijaństwo żyło życiem różnym od imperium doczesnego.

Kościół narodził się w latach trzydziestych po narodzeniu Chrystusa jako Chrystus Społeczny. Wyłonił się cały z całego Jezusa Chrystusa: z Jego wcielenia, z Jego życia i działalności: *verba et facta*, z Męki i Zmartwychwstania, a wreszcie z Zesłania Jego Ducha w Pięćdziesiątnicę. Niektórzy chcieliby aktu założycielskiego, wydanego jurydycznie przez Chrystusa. To byłoby błędne. Dla nas jest po stokroć ważniejsze, że Kościół Żywy wyłonił się z całego Odkupiciela. Jezus Chrystus oznacza kościelną i osobową obecność Boga w świecie, jest zasadą Kościoła dziejów w świecie oraz zacynelem nieustannego gromadzenia wyznawców w jeden organizm widzialny i zarazem niewidzialny, dla utworzenia na końcu Kościoła Wiecznego u Ojca Niebieskiego. Podstawową strukturą Kościoła jest bycie uczniem Jezusa Chrystusa całą osobą i całym życiem. To bycie uczniem zrealizowało fundamentalnie Dwunastu, czyli apostołowie. Oni byli współuczestnikami pierwszego Kościoła widzialnego. Potem wszyscy chrześcijanie, od poczęcia do śmierci, mają egzystencję ucznia Jezusa Chrystusa, a cały Kościół jest uczniem zbiorowym, na wzór Matki Jezusa, która

jest „pierwszą chrześcijanką” Więż uczniowska z Misterium poprzez uczniostwo daje koryto całej Rzeki Łask: objawienia, tradycji, słowa Bożego, sakramentów, naśladowania moralnego itd.

Oczywiście, Kościół nie został nigdy ukończony, on ciągle się dzieje i my go ciągle tworzymy. Dzieje się to w misteryjnym dialogu człowieka z Bogiem poprzez historię. Uczniostwo Chrystusowe ma dwa oblicza: odgórne i oddolne, czyli czynne i bierne. Zbawczą inicjatywę Boga wyraża w społeczności kościelnej struktura odgórna: Kolegium Dwunastu z Piotrem na czele, prezbiterzy, diakoni i inni; jest to hierarchia, czyli „święty początek”, święta władza posługiwania Kościołowi i braciom; władza głoszenia słowa, uświęcania i pasterzowania. Poprzez nią Kościół kontynuuje się w historii, w czym potem dochodzi do głosu Kolegium Biskupów z Biskupem Rzymu na czele, czyli Następcą Piotra. Prawie na każdej karcie Nowego Testamentu, głównie w Ewangeliach, jest mowa, że Piotr był Głową Kolegium Dwunastu. Żywy Kościół historyczny musiał mieć żywy urząd Piotrowy na wszystkie czasy aż do skończenia świata. Prymat to zasada historyczności Kościoła i jego widzialności. Bez niego każde wyznanie wcześniej czy później upadnie.

Papież w sytuacjach granicznych Kościoła, gdy grozi rozłam lub podstawowe zbłądzenie w nauce, ma moc Opoki Piotra i jego decyzje mają wówczas łaskę charyzmatu prawdy. Wszyscy biskupi stanowią jedno kolegium Kościoła. W diecezji jest tylko jeden biskup właściwy, inni biskupi są biskupami pomocniczymi. Istnieją tylko dwie płaszczyzny Kościoła „wielkiego”: Kościół powszechny i Kościół biskupi (diecezja), a ponadto Kościół domowy (rodziny). Inne podziały Kościoła: patriarchaty, metropolie, sufraganie, parafie, są z ustanowienia kościelnego i mogą być dowolnie zmieniane.

Strukturę drugą, oddolną, stanowią wszyscy wierni, świeccy, posiadający uczniostwo głównie bierne. Wobec Chrystusa jednak wszyscy są „laikami”, nawet papież i biskupi, którzy w Kościele nauczają z mandatu Chrystusa (osobiście są też nauczani i są dziećmi wspólnej Matki Kościoła). Wewnętrzna struktura Kościoła stanowią: słowo objawione w Piśmie i Tradycji, kontynuowanie historii i dzieła Jezusa Chrystusa w sakramentach oraz sprawowanie Eucharystii (mszy św.), w której uobecnia się po wsze czasy zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym i następuje żywa komunია między osobą ludzką a Jezusem Chrystusem. Kościół jest określany najczęściej jako Zwołanie Święte, Ciało Chrystusa, lud Boży, Wspólnota Wierzących, Sakrament Społeczny i Kontynuacja Historii Zbawienia, dokonanej fundamentalnie w Jezusie Chrystusie.

Kościół katolicki nie zawłaszcza całego Kościoła Chrystusowego na ziemi, ale wierzy, że stanowi podstawową jego substancję i główny nurt. Istnieje on nie tylko na Zachodzie, ale i na Wschodzie oraz na całym świecie. Chrześci-

jańskie Kościoły i wspólnoty niekatolickie również mają elementy zbawienia i mogą prowadzić swoich wiernych do Boga, ale elementy te pochodzą ostatecznie z Kościoła, który był katolicki od początku, to znaczy przyjmował całą prawdę Chrystusową, bez okrawania jej w czymkolwiek i bez dowolnego wybierania sobie prawd „łatwiejszych”, oraz posiadał pełne otwarcie na każdego człowieka, na każdy naród, na każdą kulturę i na wszystkie sprawy ludzi. Kościół katolicki ma swoją stronę widzialną i stronę niewidzialną. Strona niewidzialna jest nieporównanie szersza niż widzialna, ale i strona widzialna jest otwarta na całą ludzkość wszechczasów, na wszelkich „kosmitów” i cały wszechświat, stając się Ucieleśnioną Łaską Chrystusa, pełną ekumenicznej miłości dla wszystkich wyznań chrześcijańskich, wszystkich religii, wszystkich ateistów, a przede wszystkim dla grzeszników, żeby ich doprowadzić do wiecznej ojczyzny.

Tak opisany Kościół miał swój pierwszy zaczyn Daru Bożego w Jerozolimie, skąd rozszerzał się cudownie na całą Judeę, Galileę, a następnie na Samarię. Był to niezwykle tryptyk narodzin historycznych, jakby trynitarny, Kościół od razu uniwersalistyczny, a nie narodowy czy lokalny, jakim mogłaby pozostać gmina tylko judejska lub tylko jerozolimska. Judea dała ścisłą tradycję i liturgię izraelską, Samaria zregenerowała dawną jedność królestwa, a Galilea, zwana „Galileą pogan”, czyli „Galileą Narodów”, dawała otwarcie na ludy i narody pozażydowskie (*gojim*). Otwarcie to było od razu umocnione przez uniwersalizujący kerygmat Jezusa w Idumei, Perei, Dekapolu, Iturei, a także w Syro-Fenicji, która ciążyła ludzko i kulturowo ku Syrii. Przy tym wszystko to rozgrywało się na scenie Imperium Romanum, choć samo w sobie było wydarzeniem na razie widzianym tylko oczyma wiary; człowiek niewierzący mógł niczego nie zauważyć.

Z Palestyny drogi Kościoła i wiary wiodły coraz wyraźniej ciągiem społecznym, kulturowym i duchowym. A więc nie do Arabii – na południe, lecz do Syrii – na północ. Stopień rozwoju społecznego był koniecznym warunkiem dla chrześcijaństwa. Nie mogło ono, jak zresztą i Chrystus, pojawić się w dowolnym czasie lub w dowolnym miejscu historii ludzkiej. Pedagogia Boża Historii nachylała świat do drogi chrześcijańskiej.

Z Syrii wyruszyło chrześcijaństwo „w drogę do Rzymu” jako do Centrum i Głowy ówczesnego świata: przez Cylicję, Galację, Małą Azję, Kapadocję. Już w I w. chrześcijaństwo dotarło do Grecji, Macedonii, Tracji, Dalmacji i Italii. Szło jak wiew Ducha Świętego. Z Italii poszło do Galii, Irlandii, Anglii, Hiszpanii. Jednocześnie kierowało się na południe ku Mauretanii, Numidii, Afryce Prokonsularnej, Egiptowi, Libii, Etiopii, Nubii. A dalej na wschód posuwało się ku Mezopotamii, Asyrii, Persji, Armenii, a nawet Indii (Partia, Malabar).

Od II do IV w. droga chrześcijańska umacniała się. Rozlała się na Arabię oraz na Europę Centralną, Północną i Wschodnią (Francja, Belgia, Germania, a nade wszystko królestwa Hunów, Alanów, Ostrogotów, Wizygotów, Longobardów, Burgundów). Już w III w. chrześcijaństwo opanowało Armenię i Gruzję. Rozlew łaski chrześcijańskiej – jak się wyrażano – był niepowstrzymany. A cesarstwo rzymskie waliło się coraz bardziej.

Tymczasem zmieniał się świat: kultura, moralność, życie duchowe, wolność społeczna, nadzieja. Zaczęto doceniać godność osoby ludzkiej. Religia chrześcijańska stawała się duszą społeczeństwa. W r. 311 cesarz Galeriusz wydał edykt tolerancyjny względem chrześcijaństwa, a w r. 313 Konstantyn Wielki i Licyniusz wydali rozporządzenie, które umożliwiało wyznawanie chrześcijaństwa, zwracało chrześcijanom ich kościoły i cmentarze, a gminom przyznawało osobowość prawną. Teodozjusz I Wielki w r. 380 uznał chrześcijaństwo za religię państwową.

W II i III w. zaczęto tworzyć organizację kościelną: diecezje, metropolie i patriarchaty. Do Rzymu, Aleksandrii i Antiochii dołączył Konstantynopol (w r. 381), potem Jerozolima (w 452 r.); w IV w. powstały też katolikaty (patriarchaty poza Imperium Romanum) w Persji, Armenii i Gruzji. W IV w. zaczęły powstawać parafie, którymi kierowali prezbiterzy, a nie biskupi. Jeżeli chodzi o patriarchaty, to Zachód miał tutaj koncepcję petrynistyczną: tam patriarchat, gdzie związek z Piotrem jako Głową Kolegium Apostolskiego. A więc Rzym, gdzie Piotr zginął jako jego biskup; Antiochia – bo tam Piotr przebywał po ucieczce z Jerozolimy (36-43 ?); Jerozolima – bo tam był Piotr na początku; Aleksandria, gdzie biskupem został uczeń Piotra, św. Marek, autor Ewangelii. Bizancjum zaś, poczynając od założenia w tym mieście biskupstwa w 306 r. (biskup Metrofanes: 306-314), a przede wszystkim od biskupa Aleksandra (313-336), który uważał się za patriarchę ekumenicznego, żądało, by drugie miejsce po Rzymie miało ono na zasadzie władzy cesarskiej. Był to jednak tylko kamuflaż, gdyż Konstantynopol chciał mieć prymat przed Rzymem, zwłaszcza kiedy cesarz na Wschodzie piastował wyższą władzę w cesarstwie rzymskim niż cesarz zachodni.

Na przełomie III i IV w. pojawili się anachoreci, cenobici i eremici, zaczęło się formować życie zakonne. W II w. synody lokalne zajmowały się usuwaniem błędów w nauce ewangelicznej, a w III w. dojrzała idea soboru powszechnego w oparciu o Sobór Jerozolimski apostolski (w r. 50). Zrodziły się duże herezje: ebionicy, chiliizm, gnostycyzm, manicheizm i montanizm. Na Wschodzie były to głównie herezje chrystologiczne i trynitologiczne: arianizm, duchoburstwo (macedonianizm), nestorianizm, monofizytyzm, monoteletyzm. W V w. powstały tzw. Kościoły przedchalcedońskie, na skutek utraty kontaktu z Soborem Chalcedońskim (451 r.): nestoriański (chaldejski) w Persji, koptyjski w Egipcie, etiop-

ski w Etiopii (długo poddany koptyjskiemu), jakobicki w Syrii, ormiański w Armenii, malabarski w Indiach (Chrześcijaństwo św. Tomasza), maronicki (monotelecki) w Syrii (dziś Liban). Na Zachodzie zaś wystąpił pelagianizm i predestynacjonizm (Zachód nie lubił filozofii).

W okresie średniowiecza punkt ciężkości życia chrześcijańskiego zaczął się przesuwać do Europy Zachodniej, gdyż południe i wschód były potężnie atakowane przez islam. Od VII do XI w. dokonana się podstawowa chrystianizacja Słowian (Chorwacja, Słowenia, Czechy, Słowacja, Polska i Słowiańszczyzna Połabska). W IX w. zaczęto chrystianizować Węgrów, Finów i Bałtów. Pod wpływem misji bizantyńskich od VII do X w. chrześcijaństwo przyjmowały kolejno: Bułgaria, Serbia, Ruś Kijowska, Ruś Moskiewska, później Rumunia. Nestorianie w VII-X w. dotarli daleko do Chin i południowej Syberii, ale prześladowania w XIII i XIV w. zmiotły ich całkowicie.

Tymczasem na Zachodzie zanosilo się na rozpad Kościoła powszechnego na Kościoły narodowe w oparciu o cesarstwo, jak to stało się z Bizancjum, a potem z Rosją, a mianowicie Karol Wielki odnowił cesarstwo rzymskie w 800 r., a w 962 r. odnowili cesarstwo królowie niemieccy i chcieli panować nad Kościołem. Ale Kościół dzięki papieżowi nie poddawał się supremacji cesarskiej. Papieżstwo też pomagało tworzyć jedność europejską, tzw. *res publica christiana*. Próby utworzenia nowych patriarchatów na Zachodzie w Arles, Akwilei i Hamburgu nie powiodły się. Chrześcijaństwo wschodnie natomiast zespałał cesarz, patriarcha ekumeniczny (powszechny) w Konstantynopolu i obrządek grecki. Na Wschodzie powstały trzy nowe patriarchaty: w Gruzji, Bułgarii i Serbii. Następował coraz większy rozłam między chrześcijaństwem rzymskim a bizantyjskim, przypieczętowanym tzw. schizmą Focjusza w 1054 r. Chrześcijaństwo bizantyjskie uznało tylko siedem pierwszych soborów – do Soboru Nicejskiego II w r. 787, mimo że i w dalszych czterech (w 869, 1274, 1418 i 1439 r.) brali udział biskupi Wschodu. W r. 1453 cesarstwo bizantyjskie zostało zniszczone przez islam. Wówczas Moskwa zaczęła uważać, że ona jest spadkobierczynią Bizancjum i ma odegrać rolę Trzeciego Rzymu.

Na Zachodzie nastąpiła duża laicyzacja kleru, bogacenie się Kościoła i zewszeczenie zakonów. Dlatego powstała też reakcja przeciwko temu przez propozycje innego chrześcijaństwa: *vita apostolica*, katarzy, lollardowie, wiklefici, husyci, a wreszcie reformacja. Kościoły monofizyczne i nestoriańskie skurczyły się bardzo i popadły w izolację. W Kościele prawosławnym zaczął się rozwijać manicheizm (w r. 719 paulicjanie w Armenii i w X w. bogomili na Bałkanach, w Bułgarii oraz w Konstantynopolu), poza tym Kościół ten był coraz bardziej zagrożony przez islam.

W czasach nowożytnych odkrycia geograficzne ułatwiły drogę Ewangelii do Ameryki Łacińskiej, południowej i wschodniej Azji, a w XVII w. do Ameryki

Północnej. Misjonarze hiszpańscy, portugalscy i francuscy krzewili katolicyzm, ale byli zbyt podporządkowani swym państwom. Anglikanie natomiast szerzyli religię narodową. Na Zachodzie bowiem w XVI w. wybuchła reformacja w trzech odłamach: ewangelicko-augsburskim (luteranizm), ewangelicko-reformowanym (kalwinizm), a Henryk VIII, psychopata mordujący po kolei swoje żony, ustanowił Kościół „niezależny”, zwany anglikanizmem. Potem powstało kilkaset odłamów reformacji: baptyści, kongregacjoniści, kwakrzy, prezbiterianie, metodyści, armia zbawienia, badacze Pisma świętego itd. Rozbicie to przeniosło się do kolonii: do Afryki, Azji (Indie, Pakistan), Australii i Stanów Zjednoczonych. Kościół prawosławny grecki nie prowadził żadnych misji, stając się Kościołem lokalnym. Większą prężność miało prawosławie rosyjskie, które w ślad za podbojami w wiekach XVI-XX prowadziło misje na terenach dawnych chanatów tatarskich: Kazania, Astrachania, Krymu, oraz wśród ludów za Uralem, na Syberii i Alasce, a nawet w Japonii. W każdym razie pod koniec XIX w. chrześcijaństwo objęło faktycznie cały świat.

Wielkim nieszczęściem Kościołów chrześcijańskich – oprócz oczywiście Kościoła katolickiego – stało się ich poddaństwo władzy świeckiej, co doszło do absurdu w Związku Radzieckim, gdzie głową Kościoła byli kolejno ateiści, krwawo prześladowający ten i inne Kościoły. Kościół prawosławny w Rosji w r. 1448 uzyskał autonomię od Konstantynopola, w r. 1589 powstał patriarchat w Moskwie, niestety jednak zniesiony przez imperatora Piotra Wielkiego w r. 1720 (Kościółem rządził Święty Synod, stanowiący rodzaj ministerstwa carskiego). Patriarchat przywrócono w r. 1918. Kościół wschodni dzielił się dalej na grecki, serbski, bułgarski i rumuński. Na terenach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej w r. 1596 zawiązано w Brześciu Litewskim unię między Kościołem rzymskim a prawosławnym i powstał Kościół unicki, zwany też grekokatolickim. Po zajęciu ziem polskich wskutek rozbiorów został on zniesiony przez cara w 1846 r. A ponieważ Kościół unicki istniał nadal w podziemiu oraz na terenach II Rzeczypospolitej Polskiej, został ponownie zniesiony przez Stalina w r. 1946 na tzw. synodzie lwowskim. Kościół ten został uznany na Ukrainie w 1990 r. przez władze państwowe, przez Cerkiew prawosławną jest traktowany jako schizmatyczny. Podobnie postępuje Cerkiew rosyjska.

W czasach najnowszych sytuacja całego chrześcijaństwa zmienia się bardzo szybko i głęboko. W r. 1948 powstała Ekumeniczna Rada Kościołów, zrzeszająca ponad 300 odłamów chrześcijańskich i stanowiąca próbę ułożenia braterskiego współżycia między nimi. Kościół katolicki ma w niej status obserwatora. Dnia 7 grudnia 1965 r. zostały zniesione wzajemne ekskomuniki między Kościołem katolickim a prawosławnym przez papieża Pawła VI i patriarchę ekumenicznego Atenagorasa. W latach 1962-1965 odbył się Sobór Watykański II, którego celem było odrodzenie Kościoła katolickiego na Zachodzie i na Wscho-

dzie. W Soborze tym delegacje Kościołów prawosławnych wzięły udział jako obserwatorzy. Same Kościoły prawosławne, grecki, rosyjski i na całym świecie, od r. 1920 czynią przygotowania do odbycia swojego soboru panprawosławnego, jak na razie, bez powodzenia.

Obecnie różnice i właśnie między odłamami chrześcijańskimi okazują się wielkim złem w sytuacji śmiertelnego zagrożenia całego chrześcijaństwa w ogóle ze strony islamu, judaizmu ateistycznego, ateizmów wszelkiego rodzaju i sekularyzacji oraz w sytuacji dążenia do usunięcia wszelkiej religii, nawet przez wierzących, z życia społeczno-publicznego. Chrześcijanie albo się zjednoczą, albo zginą. Wszyscy zostaliśmy tak bardzo upokorzeni przez materializm i ateizm, a właściwie to sami siebie upokorzyliśmy przez brak miłości wzajemnej.

Te rzeczy powinniśmy rozumieć przede wszystkim my i prawosławni. Co do prawosławia, to my, katolicy, wierzymy, że jest to prawdziwy Kościół Chrystusowy, i to Kościół jeden i ten sam, co i nasz na płaszczyźnie Chrystusowej. Mamy tylko jedno pragnienie, a mianowicie, by Kościół prawosławny nie zwalczal roli św. Piotra i jego następców, biskupów Rzymu. Nic więcej nas nie dzieli. Tak wiele różnic jest i wewnątrz Kościoła katolickiego i prawosławnego. Właśnie w prymacie cała nadzieja na jedność widzialną. Kościół chrześcijański bowiem jest jakąś jednością, ale ponadto staje się jednością doskonałą jako Znak wzywający cały świat do Chrystusa. Toteż jeśli w którymś Kościele nie ma miłości, to nie ma w nim także Chrystusa. Jeśli usłyszycie, że ktoś głosi nienawiść do drugiego Kościoła, choćby to był sam biskup, to wiedzcie, że nie jest to chrześcijanin; to jest zwiedziony sługa szatana. Musi być miłowany każdy inny Kościół i każdy drugi człowiek, choćby to była miłość bez wzajemności.

## II. GŁÓWNE TEMATY DZIEJÓW WSPÓŁCZESNYCH KOŚCIOŁA

Współczesny Kościół odnosi dużo zwycięstw nad złem, otrzymuje od Pana dużo światła i ukazuje ludziom sens życia, ale bynajmniej nie przestaje tkwić w samym środku odwiecznej walki między prawdą a fałszem, dobrem a złem, wolnością a niewolą, zbawieniem a niezabawieniem. Walka ta nawet się zaostrza, choć pojawiają się w niej pewne nowe wątki i pozycje.

1. Ateizm społeczny. W dobie renesansu zaczęto oddzielać życie chrześcijańskie od państwowego, ale na razie wiele jeszcze rzeczy nie było rozdzielonych, np. władza państwowa była wierząca i państwo uznawało w całości etykę ewangeliczną. W czasach reformacji państwo jeszcze zachowało chrześcijańską etykę indywidualną i biblijne patrzenie na sens życia zbiorowego, np.



uznawano symbol krzyża w miejscach publicznych. Potem jednak ten rozdział Kościoła od życia publicznego szedł coraz dalej. Obecnie – w komunizmie i po nim czy poza nim – stawiane jest bardzo brutalne żądanie, by zasadą życia socjalnego, gospodarczego, politycznego, kulturalnego, naukowego, artystycznego – i w ogóle publicznego – był ateizm jako doktryna, jako postawa i jako temat działania.

Owszem, część tych ludzi – u nas, a zapewne i u Was – nie walczy już z religią w życiu indywidualnym, w duszy, w zaciszu domowym. Ale i ci, wierzący, są jakoś zarażeni ateizmem społecznym i są przekonani, że religia, zwłaszcza żywe chrześcijaństwo, nie nadaje się na zasadę życia publicznego, gdyż wywołuje – ich zdaniem – nietolerancję, fundamentalizm (egoistyczne trzymanie się swojej prawdy), wsteczność, ciemnotę i nieudolność kierowania życiem doczesnym. I tutaj narasta potężna walka. Czego nie zdołał zdziałać komunizm, tego chcą dokonać nasi obecni ateści społeczni, gnieźdzący się w parlamencie, w rządzie, w innych instytucjach państwowych i publicznych. Przy tym uaktywniły się ogromne międzynarodowe stowarzyszenia ateistyczne, które chcą opanować obecną Polskę, a także Białoruś, Ukrainę i Federację Rosyjską. Temu ateizmowi społecznemu ma się przeciwstawić Nowa Ewangelizacja, zapoczątkowana jeszcze za Pawła VI w 1976 r. Dziś chodzi przede wszystkim o ponowne wprowadzenie chrześcijaństwa na forum publiczne, choć zawsze w roli służebnej.

2. Antyetycyzm. W wielkich religiach świata funkcjonował zawsze kodeks etyczny, którym kierowało się dane społeczeństwo; w razie kolizji między różnymi kodeksami ingerowało prawo ludzkie. Tak było i w państwach, w których dominowało chrześcijaństwo. Dziś w wielu rzekomo postępowych teoriach nie obowiązują już w życiu publicznym Dekalog, Błogosławieństwa Ewangeliczne ani żaden kodeks religijny, co więcej, stawia się wyraźne i stanowcze żądanie, by nie obowiązywała już żadna etyka powszechna, np. mordowanie przeciwników partyjnych w miejscach zagłady ma być całkowicie usprawiedliwione i słuszne. Na miejsce etyki ewangelicznej ma przyjść etyka „nowa”, „niezależna”, „naukowa”. W rzeczywistości jednak jest to brak wszelkiej etyki. Dlatego Kościół współczesny chce poddać normom etycznym całość życia publicznego, łącznie z polityką, gospodarką, nauką, techniką, medycyną itd. Inaczej grozi nam zezwierżenie i zagłada.

3. Liberalizm. Przez cały świat dzisiejszy przetacza się jakiś tajfun ogromnego ataku na prawo, zasady, reguły, racje – w imię „wolności” Wolność ma być najwyższym prawem, ale rozumiana jako wyswobodzenie się z wszelkich reguł życia, cywilizacji, nawet języka. Rozbija się dotychczasowe kodeksy religijne, etyczne, systemy wartości, prawa zbiorowe i apoteozuje się świat jednostkowy. I kiedyś doceniano jednostkę, także na forum religijnym, gdzie

stawiano na pierwszym miejscu sumienie osobiste, ale sumienie to uważano za głos Boga. Dziś sumienie – jak głoszą nawet niektórzy katolicy – ma występować przeciwko Bogu, przeciwko prawu, przeciwko społeczeństwu. Ze społeczeństwa chce się uczynić dżunglę lub przestępczą bandę. W sztuce kiedyś szukano kanonów i reguł, żeby zachować piękno; i szukano porozumienia między twórcą a odbiorcą sztuki, żeby sztukę uczynić środkiem duchowej komunikacji społecznej. Dziś uważa się, że piękno polega na rozbiciu kanonów: w słowie ma być bezsens, w muzyce – szumy i hałas, w malarstwie – beztematyczność, w rzeźbie – brak figury, w architekturze – dzikość zamiast domu, w filmie – choroba psychiczna i psychopatia (najczęściej takie filmy otrzymują prestiżowe nagrody). I tak sztuka już nie jest społeczna, ale rozbija społeczność, indywidualizuje, dzieli. Kościół katolicki natomiast dąży do uratowania wolności prawdziwej, wolności tworzenia i doskonalenia, nie zaś wolności destrukcyjnej i antyludzkiej.

4. Aborcja. Ogromnym złem bezpośrednio w perspektywie ludzkiej z chrześcijańskiego punktu widzenia jest zabijanie nie narodzonych; nawet nie tyle sam fakt, co zdarzało się i dawniej, ile przemysłowa skala tego procederu i uznanie zabijania płodu ludzkiego za dozwolone, legalne, wręcz za „dobro” Jesteśmy świadkami załamania się zmysłu samozachowawczego ludzkości: seks wyrósł ponad wartość człowieka i mało kto chce dopuścić myśl, że zamiast zabijać, należy się po prostu opanować seksualnie. Przyszedł czas bezwstydnego apoteozy seksualizmu, rozpusty, rozbicia rodziny, oddomowienie człowieka. Postawa ta kryje w sobie z kolei wiele następnych błędów: przekreślenie sensu miłości, uznanie człowieka (a nie Boga) za pana życia i śmierci oraz straszliwy egoizm zbiorowy. W ślad za tym idzie fala samobójstw, eutanazja – zabijanie nieuleczalnie chorych, starych, kalekich oraz tak łatwe narażanie innych na śmierć (handel narkotykami, alkoholizm, terroryzm, niezachowywanie kodeksu drogowego itp.). Kościół chce temu przeciwstawić miłość poddaną człowiekowi, szacunek dla życia jako daru Bożego, posłuszeństwo wobec Opatrzności i zdrowy pęd do życia. Ale walka o życie człowieka jest coraz cięższa.

5. Ekologia. Kiedyś człowiek był zdany na łaskę natury, a dziś natura staje się zdana na łaskę człowieka. I zarysowuje się coraz większa dysharmonia między człowiekiem a naturą, często z powodu grzechu człowieka. Niekiedy człowiek jakby wypowiada wojnę przyrodzie i niszczy ją umyślnie, z pychy, z niewiedzy, przez chciwość i egoizm, nie zostawia jej następnym pokoleniom. I tak grozi nam epoka szatańskiego niszczenia wszystkiego: wsi, miast, pól, lasów, wód, powietrza, gleb, drzew, kwiatów, zwierząt, ziemi, nieba, kosmosu. Jeśli tak będzie dalej, to wnet kula ziemską stanie się popieliskiem, cementarzystkiem, koszem na śmieci, latającym w przestworzach. Nie ma też szacunku i miłości do świata jako daru Bożego, a zwłaszcza nie pojmuje się go jako

Wspólnego Domu, lecz tylko jako dalekie tło dla własnego egoistycznego świata. Toteż chrześcijaństwo współczesne rozszerza Boże przykazanie: „Nie zabijaj człowieka” na przykazanie: „Nie zabijaj świata” Chrześcijanin ma być wysłańcem Bożym wobec świata. Kościół dzisiejszy chce wychować ludzi na współpracowników Stwórcy, a nie szalonych buntowników przeciwko Niemu. Dziś potrzeba rozwoju specjalnej opatrności ludzkiej, bo świat nie da sobie rady bez człowieka i mądrego, i dobrego.

6. Demonizm władzy. Władza, świecka i religijna, bywała często apoteozowana. We władzy widziało się Bóstwo. Ale teraz widzi się często w niej bóstwo tylko na własny użytek i do walki przeciwko innym ludziom. Posiadający władzę, zwłaszcza wyższą, staje się jakby na obraz szatana, sam siebie czyni bogiem, przeciwstawionym innym ludziom. Owszem, są ludzie, którzy potępiają władzę i jej piastunów, ale tylko dopóki sami tej władzy nie zdobędą. Z dawnej dialektyki: autorytet – wolność zerwały się dziś dwa odrębne demony: władza ucisku i wolność burzenia. Nie ma twórczości pozytywnej, tak jak szatan nie zna twórczości. Przemija komunizm, ale nie brak ludzi, którzy odmawiają człowiekowi dobremu i etycznemu prawa dostępu do władzy. Takie są zakusy u nas. Obawiam się, że podobnie będzie i u Was. Im kto bardziej podły, tym bardziej pcha się do władzy publicznej. Władza jest dla nich całym sensem ich życia, a przy tym nie jest to wcale władza Boża. Chrześcijan chce się traktować jako niewolników, jako rzeczy, tworzywo dla polityki władców. Szczególnie katolików nie chce się dopuszczać do udziału we władzy. Na większą skalę robią to byli marksiści, liberałowie, masoni i judaizm ateistyczny. Tworzą oni swoiste układy, kliki, struktury władzy, do których nie ma wstępu człowiek religijny i przeciętny obywatel. Demokracja jest pustym hasłem, w razie potrzeby jest tylko dozowana. Chodzi im raczej o to, żeby nas podbić w nową niewolę gospodarczą, społeczną i kulturową. Rodzi się nowa klasa „właścicieli państwa”, wybrańców losu i panów, którzy mają na względzie tylko interes swej grupy, a nie wszystkich obywateli. Obyśmy, obyście nie otrzymali nowych, bardziej kamuflażowo przystrojonych dyktatorów, kolonizatorów i dozorców łagierniczych! Przed Kościołem staje dziś zadanie oddania władzy Bogu, a nie szatanowi.

7. Nasza Nowa Ewangelizacja. W obecnej sytuacji naszych stron jako istotne zadanie od Boga dostrzegamy odrodzenie człowieka i ułożenie po chrześcijańsku całości życia tej części świata we wzajemnym zrozumieniu, w życzliwości, współpracy braterskiej, wybaczeniu sobie nawzajem, by ustał odwieczny konflikt między Niemcami, Polską i Rosją, by nasze narody wraz ze wszystkimi narodami sąsiednimi stworzyły Wielki Znak Chrześcijański na Niebie na podziw całego świata i na wzór. W związku z tym musi być także odrodzone nasze chrześcijaństwo, by było prawdziwe, szczere, mocne i konsekwentne.

Kościół staje przed nami jako zadanie. Po epokach Kościoła hebrajskiej, hellenistycznej, rzymskiej, romańskiej, germańskiej nadchodzi epoka słowiańska, nie przeciwstawiona tamtym, lecz uzupełniająca je w miłości powszechnej, na jaką nas stać. Wielu wpływowych ateistów krząta się wokół tego, by wykopać topór wojenny między Polakami, Rosjanami, Ukraińcami i Białorusinami, zwłaszcza między katolikami a prawosławnymi, a także między wierzącymi a niewierzącymi. Przede wszystkim katolików i Polaków przedstawia się jako imperialistów i agresorów. Nie jest to prawdziwe. My niczego nie narzucamy. Wasza duma i kultura nie pozwala sobie niczego narzucić, bo są wrażliwe jedynie na prawdziwe wartości, zwłaszcza po tym, co przecierpieliście.

Wszyscy gromadzimy nowe doświadczenia na tle naszych tradycji i historii. Przeszłość ubogaciła nas o trzeźwość, realizm, rozsądek i dlatego nie chcemy już nowych utopii. Toteż opieramy się mocno na chrześcijaństwie. Dopóki toczy się historia, dopóty będzie krzyż Chrystusa, dopóty będzie konieczny trud zmartwychwstania. Żeby niczego jednak nie zatajać, muszę powiedzieć, że mamy żal do Braci prawosławnych, iż zbyt słabo – naszym zdaniem – opierali się jako Kościół szatanowi społecznemu – i u siebie, i u nas. Ale jako katolicy i jako Polacy marzyliśmy o chwili, kiedy będziemy mogli spotkać się z Wami jako Siostry i Bracia jednej Rodziny, rozpędzanej dawniej nienawiścią, złością i wojnami. Wierzmy, że oto wspólnie zmartwychwstajemy ze złej historii do nowej epoki, w której słońcem jest Jezus Chrystus.

8. Posłannictwo Rosji. W wizji uniwersalnej chrześcijaństwo jest niezbędne, żeby świat był lepszy. Co więcej, nadchodzą czasy, już są, że świata, jeśliby był bez chrześcijaństwa, w ogóle nie będzie. I tutaj chrześcijaństwo – zarówno katolickie, jak i prawosławne – otrzymuje ogromne zadanie do wypełnienia. Rosja w obu tych Kościołach na naszych oczach przeżyła zstąpienie do piekieł. Dla niewierzących był to nonsens historii, dla chrześcijan – szczególna *praeparatio evangelica*. Oto z kości rozrzuconych na polach Rosji – mówiąc językiem Ezechiela Proroka – Chrystus Pan wzbudza nowych ludzi jak swoje płomienie, nowe społeczeństwa i odrodzony Kościół, obdarzony zmysłem jedności i tęsknotą za św. Piotrem, idącym po falach wzburzonego morza, jak to mówił kiedyś Władimir Solowiow. Wasza historia jawi się chrystologicznie i eklezjologicznie. Przychodzi Pan cierpieniem, męką, ciemnościami, męką rozłąki, no i wielkim uniżeniem prawosławia i Kościoła katolików w Wielkiej Rosji. Ale jest to właśnie przygotowanie Jana Chrzciciela, by dojrzeć Chrystusa w oddali i w głębi.

Jest to przygotowanie Chrystusowi drogi do całej wielkiej Azji Południowej. Chrystus stukał już do tych Bram Azji. Ale wszystko musi czekać na swój czas. Święty Paweł, Apostoł Narodów, zastanawiał się, czy zamiast w kierunku Rzymu nie skierować swej zdobywczej misji do Azji, jednak „Duch Święty

zabronił im głosić słowo w Azji” (Dz 16, 6). Może gdyby tam poszedł, byłyby dwa chrześcijaństwa: Piotrowe i Pawłowe? A może chrześcijaństwo utonęłoby w religiach Azji? Dopiero potem zapukali misjonarze do Bram Azji z zachodu i z południa. Nie otworzyły się jeszcze, tylko pojedynczy misjonarze przeszli przez mury.

Dziś Pan historii czeka na Rosję. Przed Wami stanęła szansa wejścia otwartą Bramą Północy: do Mongolii, Japonii, Chin, Indii, Pakistanu, Afganistanu, Iranu i dalej na południe. Chodzi o wielkie narody, wielkie kultury i wielkie religie, w tym islam. Wydaje się, że obecnie Rosji została dana szansa zanieśienia Ewangelii muzułmanom w Azji. Macie więc rozbłysnąć Obłokiem Pańskim w Azji jak w czasach Mojżesza. Jest tylko jeden warunek, od którego i tym razem Duch Święty nie zwolni swoich misjonarzy, jak ongiś św. Pawła: Kościół prawosławny i Kościół katolicki muszą być, przynajmniej wewnątrz, jednym Kościołem Apostolskim, gdyż w przeciwnym razie będą dwa różne chrześcijaństwa, które będą się wzajemnie pożerały, a „z naszej [...] przyczyny [...] poganie będą bluźnili imieniu Boga” (Rz 2, 24).

9. Dyskutuje się: czy lepiej, gdy całe społeczeństwo jest wierzące, choćby także wielcy grzesznicy i gorszyciele, bo Kościół jest właśnie dla takich, czy też lepiej, gdy wierzący są małą trzódką wybranych, ale za to świętych i stawiących żywy dowód za Chrystusem? Jedni są za pierwszym rozwiązaniem, drudzy za wtórym. Ja myślę, że celem jest połączenie obu: całe społeczeństwo winno być uczniem Chrystusa i całe społeczeństwo, nie tylko jednostki, trzeba tak doskonalić religijnie, by osiągnęło poziom świętości. Dlatego trzeba stale podnosić wymagania względem wszystkich. Takie jest istotne zadanie Kościoła dzisiejszego. Niemniej każdy musi dążyć do tego, żeby był najwybitniejszy, jak św. Piotr, św. Paweł, św. Szczepan.

Na zakończenie chciałem powiedzieć, że my, Polacy, Was – tu zgromadzonych, jak i w całej Rosji – w niczym nie pouczamy. Wy macie Ducha Świętego, który Wam mówi, co macie myśleć, wybierać i działać. My jedynie dzielimy się swoimi doświadczeniami.

## ON THE THEOLOGY OF THE HISTORY OF THE CHURCH

### S u m m a r y

There is a way to look on the Church and her history with the view to her lay and sacral character. In view of her lay character it is the history of the profane, equal to the objects of other historical disciplines, though it can never occur as a fully autonomous discipline, isolated from the self-awareness of the Church. In view of theology the same lay history appears to be historia

sacra: created by God and man, conducted by Providence and developing the problems of God and man. It is full of the dynamic struggle between salvation and non-salvation. The very struggle between salvation and non-salvation is eternal. The only things that change are its accessories, expressions and tools which today bear a more technological character and are void of the spiritual dimension. Yet the Church's chance remains always indescribably positive.

*Translated by Jan Kłós*